

KURJER



POLSKI

WARSZAWA

Czwartek dnia 24 Marca r. 1831.

Prenumerata miesięczna z lip. 2 gr. 20.
Kwar. z lip. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

Właściciel Dziennika Kurjer Polski ma zaszczyt donieść publiczności, że do tego pisma poświęconego dobru obecnej sprawy naszej, należą osoby następujące: — Joachim LELEWEL — Wincenty NIEMOJOWSKI. — Bonawentura NIEMOJOWSKI. — Ludwik OSIŃSKI. — Albert GRZYMAŁA. — Kaz. BRODZIŃSKI. — Piotr WYSOCKI. — ZWIERKOWSKI. — Wincenty MAJEWSKI. — Alojzy BIERNACKI. — Andrzej PŁICHTA. — Adrian KRZYŻANOWSKI. — Józef HUBE. — Franciszek ZAKRZEWSKI. — (Redaktorami odpowiedzialnymi, za regularne wychodzenie pisma Wincenty MAJEWSKI, i Józef HUBE.)

ROŻNE WIADOMOSCI.

Nie jeden z ludzi ciekawym jest co też po jego śmierci o nim powiedzą: co postanowią krewni i przyjaciele, wtenczas, kiedy już znikną ziemskie względy, a pozostają tylko własne, bez wpływu zewnętrzznego uczucia. My Polacy, możemy być zaspokojeni w tej ciekawości. Dzięki uslužnym szpiegom rossyjskim, ospałości i intrygom dyplomatycznym, a nie do pojęcia, enigmatyczności P. Sebastiano; w Paryżu, Londynie, Berlinie, Wiedniu, Petersburgu, mają nas za zgubionych, za umarłych, za pogrzebanych nawet. Dni 16 upływało od ostatniej morderczej bitwy, dni minęło 10, jak Dybicz zemknął z pod Warszawy, a jeszcze po głównych stolicach europejskich, po dzień 13 b. m. niewiedziانو prawdy. W Paryżu, na cześć pogrzebanej Polski, młodzież i rzemieślnicy chodzą z walobnemi chorągwiemi po ulicy, splatają wieniec z niezapominajek, wołają: niech żyją Polacy, i tłuką okną Moskalom: już na wet gotują się z płacem nowego dla nas grobowego pomnika; w izbach za kawałkiem wspomnieniem o nieszczęściach Polski, wszyscy spuszczać głowy, miledzą i wdychają, a P. Dupin i Karliści spiewają: *requiescat in pace*. Anglicy rozmarzeni grokiem, niegrzecznie po swojemu lają szanownego Mikołaja, przypominają mu dawne sprawy, i gotują albiońskie pięcie. Gdzieiniedzie odezwie się głos czuły i ludzki; gdzieiniedzie zsypują dla wdów i sierot polskich, zwolna funty szterlingi; ale wnet rozmowa o reformie parlamentu i kłótniach irlandzkich, zwraca uwagę ku własnej sprawie. W Berlinie, szlachetne serca, tajemnie zasylają nam życzenia: najpiérwszych domów kobiety biorą się do robienia szarp, przejęte do żywego energicznemi wyrzutami, któreśmy ich bezwstydnemu rządowi porzucyli; ale obawa zamyka usta: większa część z nie-

spokojnościami spogląda na dwór, a dwór..... niemożemy lepiej o nim, oszczędźmy sobie wyrazów. Wiedeńscykonie, zaczynają już wychodzić do prateru i jeździć na drewnianych koniach: zaledwie wiedzą, że o 30 mil leży Polska, że Polska ocalała kiedyś ich stolicę. W politykę nie chcą się wdawać, wierzą tylko swojemu *dostrzegaczowi*, patrzy się na wieżę S. Szezepana, i na grającego kwartetu, lub robiącego lak cesarza. Po nad Newą, i Moskwą, głuche panuje milczenie: przerywa je niekiedy huk dział z Kronstadt, lub Kremlina, obwieszczający nowo-narodzoną xieżniczke. Są umysły są dusze wielkie i wzniosłe: widzą sposobną chwilę, gotują mściwie miecze, i chwytają za trąbę zbawienia: Potrzeba tylko iskry: miny już podłożone. Z zadziwieniem nie widzą Polskich dział, chorągwi, niewolników, oprawdzanych po ulicach miasta ani kluczy od bram Warszawy: i zaczynają niedowierzać raportom przez Nesselrodego pisany. Tymczasem gabinety Frau-cuzki, Angielski, szczególniej zdają się zbliżać: Prussy dziwi się że zaczynają myśleć. Tymczasem ministerjum Filipa, żąda kredytu nowego na wojsko 200 milionów franków: tymczasem Polska żyje: żyje energiczna i z wielką potęgą: podwoiła siły swoje, zwiększyła nadzieje: Młody żołnierz stał się starym wprawnym rycerzem, najezdźnik opuścił haniebnie plac boju, i może w tej chwili rachuje nowe kłeski. Zobaczemy jak narody przyjmą nasze zmartwychwstanie.

Szanowne Polki, zacne Krakowianki, złożyły na ołtarzu ojczyzny kilkaset sztuk złota, kilkadziesiąt pierścieni słubnych, łańcuch i wiele innych kosztowności z życzeniem: ażeby te dary serc przychylnych dla ukochanej naszej ojczyzny, na koronę Polską użyteiny zostały.

JPan Kassius ekspedytor poczty i pocztaliter w Jan-kach na trakcie krakowsko-piotrkowskim, powodo-

wany gorliwością o potrzeby kraju, ofiarował należytą za sztafety rządowe z dnia grudnia r. z., w kwiecie zi. 425 onemuż przypadające; czyn ten patriotyczny JP. Kasiusa, dyrekcja jener. z polecenia kom. rząd. spraw wewn. i policji do wiadomości powszechnej podaje.

Zaonegdaj słyszano mocne strzelanie w okolicach Ostrołeki, czekamy na urzędowe doniesienie, gdyż rozchodzi się pogłoska o szczęśliwie dla nas stoczony bitwie.

Rozeszła się u nas, i coraz większą pewnością nabiera wieść o rewolucji w Rossji, na czele której miał stanąć sławny Jermolow.

Według wiadomości z prawego brzegu Wisły, korpus Witta przyszedł 2 marca do Maciejowic. Moskale rozkwaterowali się w każdym domu. Następnę noc, Polacy w liczbie 80 przeszedszy Wisłę zaalarmowali nieprzyjaciela. Natychmiast okropne trąbienie rozległo się po wszystkich wsiach w okolicy Maciejowic. Moskale przez trzy noce tym sposobem na koniach siedzieli a artylleria czuwała przy armatcach. Ułani pułków konnopoljskich stojących między Łachą a Wisłą, sądząc, że nasze wojsko przeprawia się pod Tarnówkiem, pochowali się, gdzie który mógł, nawet za piece. Dnia 7 marca wyszedł Witt z Maciejowic pod Bobrowniki. Zaś Dybicz, 9 marca przeniósł główną kwaterę z Garwolina do Maciejowic. Po drodze kazał więzom z ambon wołać aby ludzie nie uciekali: tymczasem Moskale wszystko rabują i niszczą. Dnia 9 b. m. przymusili lud w Maciejowicach do złożenia przysięgi; poezem, zabrawszy wprzód wszelką żywność, rozdali do każdego domu po kwaterce soli. Co za hojność! Naostatek zakończyli wybraniem rekrutów, których w tył armji swojej odesłali.

Przed pamiętną bitwą pod Grochowem d. 25 z. m. kapelan pułku 2 strzelców konnych X. Ziolkowski wystąpiwszy przed front, religijna, pełną ognia i patriotyzmu przemową, zachęcał wojowników do wytrwałości i mężstwa za wolność i ojczyznę. Przykład ten godzien aby był naśladowany, podobne bowiem przemowy bardzo zbawiennie wpływać mogą na walczność żołnierza.

W tych dniach wielu członków ciała prawodawczego, którzy mieli pozwolenie oddalenia się do domów dla załatwienia swoich ziemiańskich obowiązków, powróciło napowrót do stolicy. Izba poselska znajduje się teraz przez to w podwójnej liczbie ustanowionego kompletu.

Wczoraj połączone izby sejmowe mianowały prezesem izby obrachunkowej P. And Florodyńskiego.

Mówią, że cesarz rozniewany, że buntownicy dotąd wcale nieupokorzeni, odjął komendę Dybiczowi. Jego miejsce zastąpi Geismar.

Obywatel w tych dniach z Lublina przybyły opowiada, że gdy po opuszczeniu miasta tego przez korpus jen. Dwernickiego, na nowo zajęli je Rossjanie, niemasz rodzaju strogości, którego by się nie dopuszczali. Rabowano domy, gwałcono niewiasty, zabijano w mieszkaniach i po ulicach bezbronnych mieszkańców. Gdy ci co się potrafili dostać do dowódcy korpusu, jenerała Kreutz, a nawet niektórzy z pomiędzy samychże officerów rossyjskich, przedstaowali: że jeśli nie dla honoru, to dla własnego interesu powinien tym zdroznościom koniec polożyć, gdyż podobne postępowanie, niemoże jak tylko odstręczać Polaków od Rossjan, z zimną krwią odpowiedział: « Wszakże im powiedziałem na co się narażają, wchodząc w zwiazki z wojskiem buntowników. »

B A J K A.

Małpa.

Na walną radzie,
W pewnéni zwierząt stadzie,
Sekretarzem, czy też naczelnikiem,
Dość, że wyższym urzędnikiem,
Słepym jakimśsi losem,
Została Małpa z zadartym nosem,
Naśladować wszystkich przez koncepta płaskie,
Starszych matorod ujmowała łaskę.
I tak: gdy przydywał lis dumny,
Obrotny i rozumny,
Małpa choć głupia z natury,
Pięła się do góry,
A w roli, niby magnata,
Uchodząc za literata,
Z protektorskim tonem,
Pod lisim ogonem,
Wielkością zuchwała,
Odkłonić się nieumiała.

Kiedy później w skutek zmiany,
Rząd został mrowce oddany,
Małpa co dawniej całe mrowisko,
Miała za liche siedlisko,
Dalej po koncept do główki:
Lizę nogi jednéj mrowki,
Udaje zapał do pracy ognistej,
Wymyśla dla bióra prezencyjne listy,
Gdy kto do niego przyjść nie jest w stanie,
Urządza autentycznych dowodów składanie,
Dzikich postanowień projekta sposobi,
Wrzeszczy, pilnuje drugich, sama nie nie robi.

Niechże znou w zamian
Mrowki przyjdzie osiel, baran,
Wilk, niedźwiedz, kot, tygrys, albo inne zwierze,
Małpa każdego postać na siebie zwierzce,
Każdego łapki z pochlebstwem uściska,
I lubo do niczego, wszędzie coś pozyska.

Ój gdyby nasi ministrowie,
Przy pierwszój zaraz swoich rządów chwili,
Chociaż w polowie
Tych się mały pozbyli,
W lepszejby wszystko teraz zostawało pieczy,
Mniejby było hałasu, ale więcej rzeczy.

X. X.

(A. n.) Do rzędu walecznych należał niezaprzecznie Kazimierz Wodziński podporucznik 2go pułku strzelców konnych, jedyny potomek zanego domu, któremu najświetniejsze dawał nadzieje. Niedawno opuściwszy wojsko wrócił na głos wołającej ojczyzny w szeregi jój obrońców i umieszczony był w przybocznym sztabie ówczasowego wodza. Podczas bitwy 19 lutego r. b. stoczonej, pośpieszył własnym uniesionym zapalem na pierwszą linię tyralierów. Tu między najwaleczniejszymi odznacza się odwagą Kazimierz Wodziński; z małą garstką współbraci oręża uderza na czworobok nieprzyjacielski; rozbija go wprawdzie, lecz sam mocną odpostrzałą odnosi ranę. Przecięż boleść niehamuje zapędu; łączy się szlachetny młodzieniec z oddziałami 4go pułku strzelców konnych i 4go ułanów, naciera z nimi na nowe hufce wrogów, i powtórnie raniony spada nareszcie z konia. Cios był śmiertelny, kilka tylko chwil zostawał do życia Wodzińskiemu, w których nie przestał zachęcać ziomków, ażeby mniej na niego zważając, spieszyli go pomścić zwycięstwem. Tak skończył młody bohater, a w tłumie dzieł znakomitych, które mi zastępneli Polscy wojownicy, zgon jego zastępuje na wspomnienie! Obawa tylko jatrzenia sprawiedliwego żalu osieroconych rodziców, wstrzymała dotąd ogłoszenie tak pięknego poświęcenia się tego cnotliwego młodzieńca, a którego zasłużoną chwałą doda może stodyczy łzom które po nim nigdy płynąć nie przestaną.

— Jak dotkliwą jest strata prawdziwego obrońcy ojczyzny ten jedynie uczyć potrafi, kto kocha gorącą ziemię rodzinną, kto na jój pomysłności swoje gruntuje. Samolub nieumie płakać nad współziomkiem, który poświęcił swój najdroższy skarb, życie, dla stargania kajdan pomazanej ojczyzny; gdyż dusza jego na te naj-

wznoślejsze uczucia, miłości ojczyzny i miłości ludzkości, jest wiecznie zamknięta i głucha. Drogi przyjacielu! którego skon głoszę dozwól mi ży wylewać nad tobą: są one najszczersze bo je poświęcam twoim najszlachetniejszym cnotom. Józef Nyolko na wieść powstania narodowego porzuci zawód aptekarski, w którym mu zdatność jego szczególniejsza rokowała najpiękniejszą nadzieję, opuszcza rodziców, niedorośle siostry i braci, przybywa z Kielc do Warszawy i zaciąga się do strzelców konnych. W pamiętnej bitwie pod Stoczkiem pierwszy uderza na dragonów nieprzyjacielskich, zabija jednego, rani kilku śmiertelnie, lecz sam traci prawą rękę: tu jego zapal w ściekłość się wzięcia, lewą ręką ściele trupem wrogów, w tym ugodzony w głowę strzałą z pistoletu pada bez zmysłów na ziemię. Przywieziony do lazaretu zakończył w tych dniach w Warszawie swe krótkie lecz chwalebne życie, wymawiając te słowa: „z radością umieram, bom dni moje poświęcił ojczyźnie.“ Ten zapal szlachetny, to poświęcenie się twoje bohatyrskie, zacny młodzieńcze! zasługują na największe uwielbienie, ojczyzna wdzięczna ci będzie i zapisze twe imię w poczet swych najgorliwszych obrońców. Obyś został przykładem dla twoich wszystkich rodaków a na ziemi naszej tyła kłęskami trapionej zakwitłaby wolność i trwałe szczęście.

Artyllerzysta B. Gnorowski.

Wiadomości urzędowe od wojska.

Dokończenie raportu D wernickiego. Oddziały z Rembkowa przyciągnęły do Chotyńia. Mając potwierdzone wiadomości o obowiazaniu nieprzyjaciela pod Łukowem i pod wsią Rużą, przedsięwziętem podejść obocznemi drogami, i na te obozy uderzyć. — Dnia 13 jak najraniej zebrałem cały korpus pod Żelechowem i poszedłem na lewo łasami do wsi Filipówki; ząd przez Stoczek mogłem ukrycie podejść do Ruży; a rozbijwszy tam nieprzyjaciela, wpaść z niespodziewanej strony na Zuków; lecz tego dnia wystany patrol z Miastkowa, napotkał kozaków we wsi Toczykach, i przez

nierozsądek podofficera, który się wdał w utarczkę, jeden żołnierz został wzięty, i to odkryło mój marsz nieprzyjacielowi, i podejście go niespodziewane niepodobnoem zrobiło. O godzinie 10ej w nocy dowiedziałem się, że awangarda pod osobistém dowództwem jenerała Geismara przysłała do Zerocina i o godzinie 2ej po północy ruszyłem przeciw niemu; a że w zbyt ciemnej nocy niepodobnoem było przyjść matkami drożynami z artylleryją wprost do Zerocina, więc musiałem obchodzić na Stoczek. — Dnia 14 jak tylko dzień się zrobił, awangarda moja pod kommandą podpułkownika Igo pułku strzelców konnych Chmielewskiego spotkawszy we wsi Prawdzie placówkę z dwudziestu kilku dragonów i kozaków złożoną zebrała całą, i tylko jeden officer, który stał we dworze wymknął się. — Od tych jeńców dowiedziałem się: że jenerał Geismar ma z sobą w Serocinie wyborowe 2 pułki dragonów, dwa strzelców konnych, dwa kozaków, dwie baterje artylleryji konnej, i że w Stoczku kilkaset koni z téj kolumny stoi.

Poszedłem spiesznie do Stoczka, lecz już nikogo nie zastałem, bo wszystko jak najspieszniej zemknęło do Serocina; przeszedłszy przez Stoczek, z-trzymałem się na dolinie przy drodze do Serocina dla małego spoczynku i nakarmienia koni, lecz chwilę po zatrzymaniu się przylecieli najprzód wieśniacy z ostrzeżeniem, iż kolumna kawalerji ciągnie z lasu od Poczysk, którą też i wedety wystawione nawzgórkach sprostregły.

Wyszedszy na górę dała nam się widzieć druga takąż kolumna na lewo od nas z lasu przy drodze od Serocina wychodząca, i na wyniosłym wzgórkun stanęła w odległości strzału armatniego. — Każda z tych kolumn miała po dwa pułki jazdy i po jednęj baterji artylleryji konnej; było to o godzinie 9tej rano. Artylleryją moją postawiłem na takiej pozycji, iż do obydwóch kolumn strzelać mogła; obok niéj na prawo stanął bataljon pułku Igo piechoty, a 5go i 6go pod górą; na lewo wszystkie w czworobok.

Pozycją którą zajęłem przedzielała od kolumny nieprzyjacielskiej; téj co się pokazała od Serocina, wielka pochyłość między dwoma górami. Dywizjony pułków Igo i 3go oraz szwadron 2 ułanów rozwinąłem w lewo ku téjże kolumnie a 1 i 2 strzelców konnych oraz 4 ułanów ku téj co nadeszła od Toczysk. — Dywizjon pułku trzeciego strzelców konnych postawiłem za artylleryją dla assekuracji. Szwadron Krakusów pułkownika Szymańskiego został przy mnie. — W samem rozwiązaniu się dywizjonów, baterja kolumny od Serocina ogień rozpoczęła, i pierwszj wystrzał zabił nam jednego kanoniera, a inne między rozwijające się dywizjony padały, lecz to żadnego pomieszania w ruchu nie zrobiło. Zamiałem nieprzyjaciela było zapewne, albo zmusić mnie ogniem armatnim z 2ch stron miotanym (bo i baterja drugiej kolumny strzelać zaczęła) do cofnięcia się za Stoczek, albo też innem, że na jednę z kolumn uderzę całą siłą, a wtenczas druga wpadnie mi w tył i tym sposobem we dwa ognie mnie wezmie; lecz mylnie było to wyrachowanie, bo zaraz po rozwinieniu się dywizjonów kaząłem pierwszemu, drugiemu i trzeciemu ułanów, posunąć się spiesznie ku kolumnie od Serocina. Dywizjon pierwszego i szwadron 2go oraz 3go ułanów poszły klusem ku lasowi na lewé skrzydło kolumny nieprzyjacielskiej, a będąc na jéj przedźwzeniu, odmienili front w lewo, poczem posunąwszy się galopem ku kolumnie, przyjęte były ogniem karabinowym i szarżą pułku dragonów co stał na lewém skrzydle baterji. Dywizjon pułku Igo mając na czele majora Russiana i kapitana Lisieckiego pełnych odwagi i męztwa, na tę kawalerją, a znany wojsku z waleczności kapitan pułku 2go ułanów Lewiński, ze swoim szwadronem, na artylleryją tak natyrczywie, gwałtownie i z szybkością błyskawicy uderzyli, iż w mgnieniu oka i baterja i kawalerja assekurującej obydwu pułki przewrócone, rozbite i do-baniebnej ucieczki zmuszone zostały; gdy zaś miały w tyle grobelkę przez którą uciekać musiały; więc

to posłużyło naszym do zabrania pięciu armat, przeszło sto niewolnika i położenia trupem najmniej dwóchset. Dywizjon pułku 3go, dowodzony przez majora Wierzeblejskiego i kapitana Sadowskiego, wspierał mężnie szarżę pierwszego i drugiego.

Gdy się to działo, kolumna od Toczysk momentalnie strzelała zaczęła na naszą artyllerię i na czworobok bataljonu pułku 1go piechoty, w którym podlekarza i dziesięciu ludzi ubito, lecz bataljon stał nieporuszenie i okrzykami radości gęszył huk dział nieprzyjacielskich, śpiwając za przykładem walecznego dowódcy pułkownika Rychłowskiego: „Jeszcze Polska nie zginęła.“ Widząc, że ta kolumna żadnego ku nam ruchu nie zamyśla i tylko ogniem swym w szeregach szkodzi, kazałem dywizjonowi pułku 2go strzelców kon. na lewo stojącemu, aby z frontu atak przypuścił, gdy inne oddziały z boku na kolumnę uderzą; na czele tego dywizjonu byli kapitanowie Trojanowski i Ziółkowski. Dywizjon pułku 3go strzelców konnych, będący w assekuracji armat, posunąłem naprzód, rozkazawszy, aby także do ataku na tę kolumnę należał. Potem wzięwszy dywizjon pułku 1go strzel. kon. dowodzony przez pułkownika Chmielewskiego i kapitanów Potockiego i Koźuchowskiego, oraz dywizjon pułku 4go prowadzony przez majora Kossakowskiego i kapitana Rutkowskiego i Wydżgę na lewy bok kolumny uderzyłem. Pierwszy strzelców konnych, natarł na pułk na lewem skrzydle baterji stojący; ten usunął się w tył, dla odstąpienia baterji kartaczowego ognia, który na nas sypać zaczęła; 4ty ułanów rzucił się na tę baterję wraz z 2em strzelców konnych, którzy najdokładniej i wczas rozkaz mój wypełnił: 3ci strzelców konnych prowadzony przez podpułkownika Suchorzewskiego i kapitanów Wojcieckiego i Stangenberga też samo dopełnił.

Los tej kolumny nie był rozdzielony od losu tej co nadeszła do Serocina, w przeciągu kilku minut zupełnie porażoną i rozbitą została. Szesć dział na temże miejscu gdzie stały, do-

stały się w nasze ręce, zabrał je pułk 4ty ułanów wspólnie z 2em strzelców konnych. Kawalerja ścigana z największą natarczywością przez naszych, w zupełnym nieładzie uciekła do lasu ku Serocinowi; mnóstwo ludzi zabitych i zabranych w tej ucieczce straciwszy: w lesie już, 2 szwadrony obkoczane w około, co do nogi prawie wyginęły.

Skutkiem tej bitwy było zabranie nieprzyjacielowi 11 dział z całym zaprzęgiem i amunicją, z których 5 zdalnych do użycia, a 6 demontowanych lub z połamanemi kołami i osiami, 230 niewolników, między któremi dwóch kapitanów 1 porucznik i 2 junkrów; w zabitych utracił nieprzyjaciel najmniej 400, między któremi 2 sztabs officerów i pułkownika od artyllerii Nowosiłcowa i kilkunastu niższych officerów. Generał Geismar szybkości tylko swego konia winien ocalenie. My w zabitych straciliśmy 46 ludzi, między którymi kilku podofficerów; rannych było 54 żołnierzy i podofficerów i 5 officerów, to jest major Russjan z pułku 1go ułanów, podporucznicy: Krzyżanowski i Radwański z pułku 2 ułanów, porucznik Falkowski z pułku 3go ułanów, podporucznik Smoliński z pułku 2go strzelców konnych. Szwadron Krakusów pułkownika Szymańskiego, miał czynny bardzo udział w całej tej bitwie, i równie ze wszystkimi walecznymi dał dowody męstwa i poświęcenia życia na obronę kraju. Artyllerja nasza dowodzona przez porucznika Puzyry officera dystyngwowanego w kampanji 1812 roku, który z podporucznikami Korzeniewskim i Lipskim w trzech dniach i to w marszu, tak ją urządził, iż najskuteczniej w tej bitwie działała, przechodzi wszystko, co by na jej pochwałę powiedzieć można. Oprócz kilku podofficerów znających naukę artyllerię, kanonierzy są to albo kantonierzy od kilkunastu dni użyci, albo ochotnicy z Warszawy, którzy dopiero w dniu dziesiątym gdy działa wychodziły zaciągnęli się do tej broni. Ogień był nadzwyczajnie szybki i tak skuteczny, iż kilka dział nieprzyjacielskich demontował. Zimnej

krwi na ogień armatni, zapału prawie nadludzkiego i z niczém nieporównanej odwagi tak dawnych żołnierzy jako też nowozaciągłej młodzieży, ani opisać, ani wyobrazić sobie dokładnie niepodobna. Oficerowie wszyscy z bezprzykładnem męstwem szeregi swe prowadzili, a lubo nie mogę znaleźć żadnej różnicy między walecznymi bo wszyscy z równą gorliwością, sławę oręża naszego utrzymali, widzę jednak być moim obowiązkiem, imiona oprócz rannych i już wspomnianych w tym raporcie umieścić.

Z artylerji podoficerowie Rudnicki i Irakowski, kanonierzy ochotnicy Szwarz, Krępowiecki, Maciejowski, Dembiński, Rudziszewski i Ostrzykowski. Z pułku 1go strzelców konnych, podporucznicy: Rzewuski i Sobański, Uniżycki, Sokołowski, Dembowski, Zabokrzycki, Litwicki, Oborski, Kisielnicki, Laskowski i Czartkowski. Podoficerowie: Kornacki, Chrzanowski, Szymkowski, Włodarski, i żołnierze: Kaczyński, Wągrowcki, Przedziecki, Robak, Szatkowski.

Z pułku 2go strzel. konnych, podporucznicy: Tymieniecki, Michalski, Godecki, Jądłowski, Łoniewski, Manżet, Wysocki, Jackowski; podoficerowie: Stępkowski, Cieśliński, Włoczko, Polichnowski, Werner, Trojanowski, Jakubowski, Miśasiewicz, i żołnierze, Milewski, Kiliński, Jędralski, Sokołowski, Rutkowski, Dmuchowski.

Z pułku 4go ułanów, podporucznicy: Kwaskowski, Gutman, Odelski, Egersdorf; podoficerowie: Wielohurski, Wojcicki, Grudziński, Mollinary; żołnierze: Rzeszotarski, Rożański, Łepkowski, Odempski, Zbyczyński, Zieliński, Gawroński.

Z pułku Krakusów pułkownika Szymańskiego: podpułkownik Horaczko; kapitanowie: Krasnodębski i Leszczyński; podporucznicy: Rosukowski, Sądowski, Miecznikowski, Błociszewski, Jasiński, Orłowski, Stomiński i Dembiński; podoficerowie: Wolski, Karczewski, Iwanicki; żołnierze: Jurewicz, Topolski, Karczmarski.

Z bataljonu pułku 1go piechoty podporucznik Plewaka i żołnierze: Kuczera i Klimarowski Józef.

Z pułku 1go ułanów, podporucznicy: Eiryng, Mazaraki, Krzyżanowski, Telnicki podoficer, jako też Rybakiewicz, Młokowski, Daniłowicz, Karczmawicz, Jakrzyz, Bogdanowicz, i żołnierze: Leyfart, Zarębski, Mrozowski, Kostecki.

Z pułku 3go strzel. konnych: kapitan Woroniecki, porucznik Stempniewski, podporucznicy: Gurzyński, Skarczewski, Skarbak, podoficerowie: Apczyński, Bogdański, Bukowiecki, Krajewski, Bonenfant, Adomowicz, Lisowski, Stangenberg, Zapiński, Niewentowski, Kożuchowski, Popławski, Jankowski, Chomnicki, Kociszewski, Zawisłak, Federowicz, Leszczyński, Sikorski, Majewski, Chmielewski, Karłowski, Brzozowski, Chramiński i Karatajłys żołnierze.

Z pułku 2go ułanów, podporucznicy: Chrzanowski, Krzyżanowski, Radwański, podoficerowie: Lewinowski, Cieciszewski, Pużyński, Galicki; żołnierze: Przywarski, Michelski, Jasiński Kamiński, Rajkowski, Stanek.

Z pułku 3go ułanów, porucznik Falkowski, podporucznik Fleiszewski, podoficer Gotuszewski żołnierz Janowski, Choiński, Zandber, i Solnicki.

Oficerowie sztabu mojego nie tylko przez szybkie oddawanie rozkazów, pomimo że takowe pod ogniem armatnim rozwozić musieli, ale oraz przez osobiste działanie i zachęcanie do boju, bo każdy z nich w tych świetnych szarżach miał udział, przyczynili się wiele do pomyślnego skutku tej bitwy; a mianowicie pełniący obowiązki szefa sztabu kapitan trzeciego pułku strzelców konnych Necki, który pułk drugi strzelców konnych, stosownie do mego rozporządzenia postawił na wskazanem miejscu; szybkie zaś wykonanie tego ruchu do zniszczenia kolumny drugiej dopomogły; adjutant: polowi kapitan Czarnowski i podporucznik Dunin, pierwszy do pułku pierwszego ułanów, a drugi do pierwszego strzelców konnych postawił

z rozkazami do atakowania, oddawszy takowe wraz z niemi zawsze na przodzie poszli do szarży i dopiero po skutecznieniu téjże, w sposób najchwałebniejszy znaleźli się przy mnie. Toż samo dopełnili porucznik Ligęza i podporucznik Niewęgowski, którzy jadąc do pułku Krakusów Lubelskich, przyłączyli się do mego korpusu, w téj bitwie przykładnym mężstwem odznaczyli się i są ciągle czynnymi. Niemogę także przepomnieć, o lekarzu dywizyjnym Krysińskim, który pierwszy raz będąc w ogniu, z największą obojętnością na takowy, gorliwie dopełniał swojej powinności w opatrywaniu rannych, z pomiędzy których żaden officer nie opuścił szeregów aż po ukończeniu bitwy.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

W Rossji już taka potrzeba nowego zwiększenia wojska się pokazała, iż świeżo postanowieniem zostało ażeby i takich brać na żołnierzy którzy dwóch przednich zębów niemają i którzy na prawe albo na lewe oko nie widzą.

Gazeta Berlińska na dowód do jakiego stopnia Warszawa na teraz zaczyna już tracić wszelką nadzieję dobrego skutku naszej sprawy podaje jako wyjątek z ostatnich gazet artykuł o którym tu już dawno zapomnieliśmy. Jest to projekt do zobowiązania wszystkich przysięgą ażeby na wypadek gdyby obecne nasze wypadki zły skutek brać zaczynały, każdy opuścić kraj i za granicę przenosić bogi domowe. Marzenie to oddawna już u nas zastużoną niepamięcią pokryte zostało. Hasłem ogólnym wszystkich nateraz jest albo żyć albo być wolnemi na ojczystej ziemi. Nie dziwiemy się Gazecie Berlińskiej iż takich używa sposobów aby przekonać wszystkich iż zupełnie powątpiewamy już o naszej sprawie, znając przychylność Pruss dla Moskwy. Nie na długo jednak wszystkie te środki obłudzać się mogą.

Podług doniesień Gazety Poznańskiej panuje w Warszawie partja terrorystów, na czele jęj stoi naczelny wódz Skrzynecki, człowiek obdarzony do ostatniego stopnia szaloną odwagą, postanowieniem jego jest śmierć lub zwycię-

stwo. Gwardja nasza narodowa stosownie do doniesień w téjże gazecie znajdujących się miała zostać rozbrojoną z powodu iż oświadczyła naczelnemu wodzowi zamiar poddania się nieprzyjacielowi. Do takiego to stopnia dochodzi nikiżemność polityki Pruskiej iż najgorsze na nas potwarze umieszczają każe najprzód w gazetach prowincji polskich, pod rządem jęj będących.

Gazeta Wrocławska domyśla się, iż Dybicz dla tego dotychczas nie przedsięwzięje jeszcze przechodu przez Wisłę iż oczekuje na przybycie gwardji pod Warszawę, które na dniu 1 b. m. miały przejść granice polskie.

Dnia 19 marca przybył do Berlina rossyjski radca stanu hr. Apraxin wysłany poprzednio jako kurjer do Wiednia.

Włochy. — Korpus austriacki pod rozkazami księcia Bentheim feldmarszałka przeszedłszy rzekę Po, zajął bez żadnego oporu Ferrare. Ustanowiono zaraz w tym mieście rząd prowizoryjny w imieniu ojca Sgo. Nowoutworzony rząd od dnia 7 z. m. uznanym został za rozwiązany.

Na dniu 7 b. m. miało wojsko austriackie zająć również w księstwie Modenjskiem miasta Concordia i Novi. Insurgeneci mieli się cofnąć do Modeny. Miasto Carpi miało wysłać deputacją do głównej kwatery wojsk austriackich z oświadczeniem iż się poddaje na łaskę. Postanowiony przez rząd rewolucyjny pobór wojska w Modenie, Reggio i Parmie, ma iść bardzo źle, gdyż nikt prawie do służby wchodzić nie chce. Zupełnie jednak przeciwne wiadomości dochodzą z Piazzeny; podług nich generał Zuchi miał już zebrać w Modenie i Reggio 2000 regularnego wojska. Mussa i Carrara dotychczas jeszcze nie przystąpiły do powstania. Wiadomość o poddaniu insurgencom fortecy Civita Castellana na 15 godzin odległej od Rzymu nie potwierdza się. Generał powstańców Sercognani czeka na wzmocnienie swego korpusu złożonego z 2000 ludzi, aby przystąpić do szturmu do téj fortecy. Przedsięwzięcie to jednak może ulegać wielu trudnościom, gdyż okoliczni mieszkańcy sprzyjają papieżowi.

W Bolognii na dniu 6 marca ogłosił kongres proklamacją względem przyszłej formy rządu, który ma tytuł: „Rząd połączonych prowincji włoskich.“ Składać się ma z trzech władz: wykonawczej, prawodawczej i sądowiczej. Rząd ma się składać z prezydenta, rady ministrów i prawodawczej, Consulta. Giorani Vicini wybrany został prezydentem ma on sobie wraz z ministrami powierzoną władzę wykonawczą. — Prawodawcza Consulta składać się będzie z reprezentantów wszystkich prowincji.

W Paryżu pewną już jest zmieniana ministerjum, Lafitte występuje z rządu: ma go zastąpić Kazimierz Perrier jako prezes rady ministrów. Skarb dostanie baron Louis Barthe albo Bérenger wydział sprawiedliwości; Montalivet wyznań i oświecenia; d'Argout handlu; de Rigny marynarki; Sebastiani pozostaje przy sprawach zagranicznych. — Rozchodzą się wszakże wieści o powołaniu do ministerjum Lamarqua i Bignona.

Przez telegraf doniesiono w Paryżu, że hr. Walewski, adiutant naczelnego wodza, przejeżdżał przez Metz do Paryża 12 b. m.

Generał hiszpański Torrijos, wylądował na brzegi swojej ojczyzny: ale go pobito. W Kadyxie zamordowano gubernatora.

Z uroczystością złożono gwardji narodowej Paryżkiej, adres gwardji narodowej Warszawskiej: przyczem miał mowę P. Lobau i P. Teodor Morawski. Generałowi Lafayette Polacy wręczyli dyplom na pierwszego grenadjera gwardji narodowej, i ofiarowali mu nawet stószowny uniform: ten zaszczyt i ten dar, przyjął z rozczuleniem, a w mianej mowie, ubolewał, że dla podeszłego wieku, nie może osobiście walczyć za sprawą Polski.

Po mekajkiej pauzie Meteorolog wjeski znowu przysłał przewodnie swoje do tutejszej redakcji. Według niego czas przykry, to jest mroźny i słotny trwać będzie do d. 29 b. m. Od tego dnia cokolwiek złagodnieje; a od d. 3 kwietnia ciepło tak się powiększy, iż między dniami 8 i 19 kwietnia już z tej stro-

ny Karpatów błyskawic i grzotów spodziewać się trzeba. Podług rachuby tegoż Meteorologa miesiąc ten slotami, przymrozkami i gradem, nietylko w całej Polsce, ale w Niemczech i we Francji znakomitym być musi.

(A. u.) Z przyczyn ciągłych zatrudnień i poczciwej pracy przy których rzadko nam pozostaje dosyć czasu, dla czytania po piśmiech dziennych wiadomości W. rszawskich, nieco późno doszedł rąk naszych, numer 47 Gazety Polskiej w którym umieszczony jest paszkwil na rzeźników, podpisany przez jakiegoś P. Lekuszę. Wszystkie w nim zawarte zarzuty, jakobyśmy po 3 i 4 dukaty woły skúpowali a po 15 groszy funt mięsa sprzedawali są potwarze i mylnie: należy się wrzód dobrze o rzeczy przekonać, nim się posunie do obrażenia dobrej sławy całego rzemiosła: Cóż powiedzieć o niegodziwych rąkach P. Lekuszy, ażeby rzeźników batami bić, i za uszy do jatek przybijać: takie tureckie kary, godne głowy P. Lekuszy nieprzystają cywilizowanym ludom. Niech P. autor wie, że i my jesteśmy obywatelami, nie wyjętymi z pod prawa: mamy miłość ojczyzny, i oceniamy publicznie dobra i wiarę: brzydzimy się zdrerstwem i podłemi zyskami: Rzeźnicy Warszawscy nikomu się wyprzedzić nie dadzą w patriotyzmie: niech się P. Lekusza zapyta historii. Jeżeli widział na Pradze tanie woły niechby nam dał być znać, bylibyśmy taniej kupiwszy, taniej mięso sprzedawali. Teraz, zaś prosimy P. Lekuszę o doniesienie gdzie mieszka, abyśmy go osobiście o mylności jego podań przekonali. — Rzeźnicy Warszawscy.

Kwit zlp. 60 na vadium złożone pod Nrem 748 kontroli, w byłej administracji dochodów konsumpcyjnych miasta Warszawy i Pragi, zaginal. Uprasza się znalazcę o oddanie go do Dawida Flusfeder właściciela onego w domu Brzezińskiego na Grzybowie, gdyż stosowne środki przedsięwziętemi już zostały.

Odebrane zostały pistolety od podejrzanej; osoby prawy właściciel za udowodnieniem znaków na nich będących odebrać je może w koszarach strzelców celnych wojew. Sandomierskiego w pałacu Eubińskich przy ulicy Królewskiej. — I. Ryński podporucznik. — PARA PISTOLETOW gwintowanych, z napisem na lufach „Fourni par Lepage“ kalibru obszer nego, osada orzechowa z żelazem szmelcowanym, ukradzione zostały. Kto by takowe spostrzegł, raczy odebrać i zwrócić właścicielowi, kapitanowi Kruszewskiemu adiutantowi naczelnego wodza; w kwaterze głównej, lub w domu Koszowskiego przy ulicy Mazowieckiej pod Nro 1346, odnoszący dostanie NAGRODY DUKATOW 2.